

można odmówić kilku celnych argumentów. Oczywiście szukanie alternatywnych rozwiązań przy pomocy odwoływania się do regulaminu haskiego z 1907 r., czyli próba utożsamiania władzy polskiej nad Ziemiami Zachodnimi (czy czechosłowackiej nad Sudetami) z okupacją wojenną jest tak absurdalna, że nie wymaga szerszej polemiki.

2) Jednocześnie jednak ze stanowiska politycznego broszura Urbanka jest dosyć znamienita: ukazuje ona bez obłonek rosnący apetyt tych szowinistycznych kół zachodnioniemieckich, które doszły do wniosku, że nadszedł już czas, by podjąć próbę rozszerzenia zakresu niemieckich roszczeń terytorialnych. Nie wystarcza im już postulat „granic z 1937”; Sudety, Kłajpeda, a nawet przedwojenna polska część Górnego Śląska — oto cel coraz jawniej formułowanych pretensji. W najnowszych publikacjach rewizjonistycznych nacjonalistyczna argumentacja polityczna coraz jest bliższa argumentacji hitlerowskiej i zaczyna usuwać na plan drugi argumentację prawnomiędzynarodową. Praca Urbanka stanowi wyraźny dowód istnienia tych tendencji i z tego względu zasługuje na uwagę.

Bolesław Wiewióra

ELISABETH WISKEMANN: L'Asse Roma-Berlino. Storia dei rapporti fra Mussolini e Hitler. La Nuova Italia. Firenze 1955. Traduzione dall'inglese di Paolo Vittorelli. 462 s.

E. Wiskemann znana jest dobrze czytelnikowi polskiemu jako autorka głośnej książki pt. „Germany's eastern neighbours”. Praca jej pt. „Oś Rzym—Berlin”^{*} stanowi pierwszy ogólny zarys stosunków włosko-niemieckich w dobie faszystowskiej; będąc pionierską, ma ona oczywiście pewne braki. Jeśli jednak chodzi o podstawę źródłową, to — jak podkreśla w przedmowie Gaetano Salvemini — nadmierna skrupulatność i czekanie na kompletną publikację dokumentów przekreślałyby w ogóle rację bytu badań nad dziejami najnowszymi. Salvemini rozprawia się również z zarzutem pewnej stronniczości. Nie ulega bowiem wątpliwości, że autorka jest zaangażowana uczuciowo. Zupełnie wyraźna jest jej sympatia dla narodu włoskiego i antypatia wobec Niemców; Mussoliniego traktuje lekceważąco, ale pobłażliwie, Hitlera z przerażeniem i grozą; u Mussoliniego podkreśla fatalny wpływ wrzodu na dwunastnicy, chorobę Hitlera określa jako paranoję. Jej sądy o ludziach są bardzo trafne (Ribbentrop: „bardziej hitlerowski niż Hitler”, Göring: „łajdak, ale nie błazen”), niemniej czasem autorka popuszcza wodze swoim uczuciom, gdy np. na s. 149 wrywa się jej spod pióra zdanie: „polityka... z punktu widzenia ludzkiego absurdalna i — co oznacza to samo — godna tylko Niemców”, albo na s. 350: „niszczenie samo w sobie i dla niego samego... było racją istnienia Niemców”. Skoro jesteśmy przy zarzutach, to niezrozumiała jest pomyłka polegająca na systematycznym używaniu wyrazu *Reichswehr* (łącznie 15 razy) zamiast *Wehrmacht*.

Podstawowym zagadnieniem w książce jest dojście do utworzenia Osi i rozpatrzenie, czy była ona nieunikniona. Autorka kładzie silny, chyba nadmierny, nacisk na wpływ Nietzschego na Hitlera i Mussoliniego. Dość melodramatycznie wypadło w związku z tym zakończenie książki, a mówienie o „nietzscheańskiej geopolityce” (s. 250) stanowi oczywisty *lapsus*. Autorka przecenia w ogóle znaczenie lektury. Najbardziej charakterystyczną cechą faszystów lub hitlerów był właściwie brak ideologii, kult czynu, siły i władzy przy równoczesnej eliminacji motywów refleksji i racjonalnego uzasadnienia, co wynika z faktu, że ruchy te były produktem kryzysu kultury indywidualistyczno-liberalnej, odznaczającej się przewagą elementu racjonalnego. Autorka słusznie podkreśla, że Mussolini sformułował swoją doktrynę dopiero w 1932 r. w artykule zamieszczonym w „Enciclopedia Ita-

^{*} Książka ta ukazała się w języku francuskim w r. 1950.

liana". Powinna była przy tym zaznaczyć, że wprawdzie trudno w ogóle mówić o światopoglądzie faszystowskim lub hitlerowskim, to jednak właśnie to było ich wspólną płaszczyzną „ideologiczną”, choć brzmi to niewątpliwie paradoksalnie. Kwestia np., czy pierwotny jest naród (Hitler), czy państwo (Mussolini), była całkowicie drugorzędna i do zrozumienia ich doktryn mało przydatna.

Niemniej wspólna płaszczyzna ideologiczna w sensie wyżej wymienionym była głównym, a może nawet jedynym, czynnikiem zbliżenia między Włochami a Niemcami. Nienawiść do Żydów i kult Mussoliniego — oba zjawiska w naświetleniu autorki zapewne paranoiczne — stanowiły prawdopodobnie jedyne szczere uczucia Hitlera. 24 marca 1930 r. oświadczył on — jak gdyby już był kanclerzem: „Od wielu lat dążę do związku z Włochami”. Co prawda pierwotna postawa Mussoliniego wobec Hitlera nie wróżyła ich późniejszego sojuszu. Po zamordowaniu Dollfussa prasa faszystowska pisała, że „Niemcy są narodem pederastów i morderców”, Mussolini zaś oświadczył księciu Starhembergowi, że Hitler jest „un orribile degenerato sessuale, un pazzo pericoloso”.

Według pierwotnej koncepcji Hitlera, wyłożonej m. in. w „Mein Kampf”, Niemcy powinny dążyć do porozumienia z Włochami nawet za cenę Południowego Tyrolu i z W. Brytanią nawet za cenę ekspansji zamorskiej. Charakterystyczne jest, że około r. 1936 tendencje te równolegle reprezentowali: minister spraw zagranicznych Neurath, nastawiony antyangielsko, ale pro włosko, i Ribbentrop, rzekomo znawca stosunków brytyjskich, stojący na czele partyjnej *Dienststelle*, która uprawiała konkurencję w stosunku do *Auswärtiges Amt*, a następnie mianowany ambasadorem przy dworze św. Jakuba. Co prawda, już na konferencji 5 listopada 1937 r. Hitler porzucił nadzieję przejednania W. Brytanii, której miejsce zaczął przeznaczać, acz bez większego entuzjazmu, Japonii. Poczynając od chwili podpisania Paktu Antykominternowskiego 25 listopada 1936 r. Japonia miała według planu Hitlera szachować ZSRR, Włochy natomiast, które przystąpiły do tego paktu w dniu 6 listopada 1937 r., szachować miały W. Brytanię. Znamienne, że winą za fakt udzielenia Polsce gwarancji brytyjskich Hitler obarczył chwiejne stanowisko Włoch. Autorka odrzuca przy tym twierdzenie, jakoby Hitlerowi neutralność Włoch była na rękę. Podkreśla ona z drugiej strony, że Włochy od początku ostrzegaly Hitlera, że W. Brytania przyjdzie Polsce z pomocą (s. 217). Tzw. Pakt Stalowy, zawarty 22 maja 1939 r. między Włochami a Niemcami, stał się ostatnio przedmiotem analizy F. Sieberta w „Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte”, (4/1959). Autor podkreśla, że Mussolini starał się nadać temu paktowi ostrze antyfrancuskie i ewentualnie antybrytyjskie, podczas gdy Niemcy starali się stępić to ostrze, gdyż mieli na oku głównie konflikt z Polską. W związku z tym można, idąc w ślady E. Wissemann, zapytać, co Francja i W. Brytania mogły były zrobić, by nie dopuścić do powstania Osi. Autorka podkreśla fakt paradoksalny, że wszelkie akty agresji włoskiej pomyślane były jako kroki antyniemieckie: inwazja Abisynii, w odpowiedzi na remilitaryzację Niemiec, inwazja Albanii w odpowiedzi na zabór Czechosłowacji, inwazja Grecji w odpowiedzi na sukcesy wojenne Hitlera. Wszystkie one miały za cel wzmocnienie prestiżu i niezależności Włoch, wszystkie w rzeczywistości prowadziły do poróżnienia się z W. Brytanią i Francją i w rezultacie do pogłębienia zależności od Hitlera. Co prawda front Włoch, Francji i W. Brytanii, utworzony w Stresie w kwietniu 1935 r., załamał się z winy Anglii, która zawarła w czerwcu porozumienie morskie z Hitlerem, jednakże w sprawie abisyńskiej zarówno Francja, jak i W. Brytania poparły Mussoliniego. Wprawdzie umowa Hoare-Laval z 7 grudnia 1935 r., wydająca Abisynię na łup Włoch, załamała się wskutek reakcji brytyjskiej opinii publicznej, której ofiarą padł sam Hoare, jednakże Francja pozostała wierna linii politycznej Laval'a co najmniej do chwili zwycięstwa Frontu Ludowego (maj 1936), W. Brytania zaś stopedowała embargo na ropę wobec Włoch, w każdym zaś razie nie zrealizowała słynnej choć nieprzetłumacza-

lnej, groźby Chamberlaina: „By putting his great army the other side the Suez Canal, Mussolini has tied a noose round his own neck, and left the end hanging out for anyone with a Navy to pull” (cyt. wg Gathorne-Hardy, *A short History of International Affairs*, fourth edition, s. 413). Jeśli w Stresie Sir John Simon wątpił o przetrwaniu Austrii, to w r. 1938 Eden proponował ambasadorowi Grandiemu wspólny front w jej obronie (s. 122), 16 kwietnia tegoż roku zawarta została ugoda włosko-brytyjska, interpretowana powszechnie jako krok antyniemiecki. Jednakże Mussolini pojednał się z W. Brytanią tylko po to, aby rozpocząć gwałtowną kampanię antyfrancuską. Wina Francji za poróżnienie z Włochami wydaje się również minimalna. Laval angażował się wyraźnie po stronie Włoch, Blum w gruncie rzeczy ułatwił tylko pozycję gen. Franco, wspieranego przez Włochy, Bonnet jeszcze w r. 1939 próbował się porozumieć z Mussolinim za pośrednictwem Gafencu. Wszystkie te wysiłki załamały się w obliczu dążeń Mussoliniego do rewizji istniejącego porządku europejskiego i do ekspansji. Ten „aktywizm” włoski musiał nieuchronnie prowadzić do zatargu z W. Brytanią i Francją, bez względu na ich dobrą wolę, oraz do sojuszu z państwami nastawionymi rewizjonistycznie: z Niemcami i Węgrami.

Jaką tu rolę odegrał minister spraw zagranicznych Ciano (od 9 czerwca 1936 r.)? Autorka na ogół ocenia ją pozytywnie, uważając go za wyraziciela sceptycyzmu i wątpliwości. Z drugiej strony Ciano był głównym reprezentantem polityki awanturniczej, a fatalna inwazja Albanii, która poróżniła Włochy ostatecznie z Francją i W. Brytanią (gwarancje brytyjskie dla Grecji!) była jego dziełem. Autorka powinna była zaznaczyć, że dopiero wejście hr. Ciano do pałacu Chigi w 1936 r. wprowadziło przełom w faszystowskiej polityce zagranicznej, która do tego czasu, nawet w okresie urzędowania tam Grandiego (1929-1931), pozostawała w ręku dyplomatów starej szkoły.

Aczkolwiek autorka w krótkim zarysie omawia stosunki włosko-niemieckie poczynając od wieków średnich, to jednak nie dostrzegła ona pewnego, uderzającego podobieństwa między włoską a niemiecką polityką zagraniczną w okresie ubiegłych stu lat. Obie znamionowała zupełnie wyjątkowa zachłanność i zaborczość. Jeśli w wypadku Niemiec twierdzenie to jest dla każdego jasne, to w odniesieniu do Włoch trzeba podkreślić, że np. wojna z Turcją o Trypolitanię w 1911 r. była aktem całkiem niezwykłego bezprawia stanowiąc precedens dla faszystowskiej inwazji Abisynii i Albanii. Ta cecha imperializmu włoskiego, podobnie jak niemieckiego, wynikała z faktu bardzo późnego zjednoczenia narodowego i znalezienia się Włoch w obliczu już dokonanego podziału świata. Z książki E. Wiskemann, uderzająco pobłażliwej wobec Włoch, jasno wynika, że Włochy znalazły się po stronie Hitlera głównie dlatego, że chciały zdobyć możliwie najwięcej najmniejszym kosztem. Autorka nie dodała tylko, że Mussolini kontynuował tym samym starą tradycję polityki włoskiej, choć czynił to w sposób daleko bardziej lekkomyślny niż dyplomaci starej szkoły. Paralelizm w stosunku do Hitlera i starej szkoły pruskiej rzuca się w oczy.

Jerzy Krasuski

MARIA FISCHBACH-POSPELOVA: *Pölnische Literatur in Deutschland*. Meisenheim am Glan: Verlag Anton Hain KG 1960 (*Osteuropastudien der Hochschulen des Landes Hessen. Reihe III. Frankfurter Abhandlungen zur Slavistik. Band II*)

Autorka postanowiła przedstawić recepcję literatury polskiej w Niemczech (na podstawie bibliografii, notatek prasowych, recenzji, informacji i artykułów dotyczących literatury polskiej). Ponieważ — jak twierdzi autorka — brak dotąd wyczerpujących, szczegółowych badań w zakresie wpływów literatury polskiej na niemiecką (prócz badań nad wpływem Kochanowskiego na pisarzy śląskich XVII w.)